

Labuda, Gerard

"Galla Anonima mit genezy Polski :
studium z historiozofii i hermeneutyki
symboli dziejopisarstwa
średniowiecznego", Czesław Deptuła,
Lublin 1990 : [recenzja]

Studia Źródłoznawcze 34, 114-116

1993

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

2) odnowiony przywilej z 1251 r. — na podstawie oryginału, zachowanego w Archiwum Państwowym w Toruniu, sygn. 1/1” (s. 22). W istocie rzeczy wydanie oparte jest również na egzemplarzu chełmińskim, gdyż po odnalezieniu tego egzemplarza przez prof. Antoniego Czacharowskiego w archiwum berlińskim, Wydawczyni otrzymała jego fotokopię (zreprodukowaną w aneksie pod nr 7) i dokonała ustalenia drobnych różnic między obu dokumentami (ob. s. 19), można więc spokojnie twierdzić, iż otrzymaliśmy wydanie tego przywileju oparte na całej dostępnej spuściźnie.

Jak już zauważyłem na początku, jest to wydanie przygotowane z drobiazgową dokładnością i zaopatrzone w aparat erudycyjny najlepszej jakości. Wartość edycji podnosi doskonały przekład Witolda Wróblewskiego. Wartość dokumentacyjną wydania wzbogacają też fotokopie dyplomów i druków. Niestety, fotokopia oryginału toruńskiego z roku 1251 ze względów technicznych spełnia tylko rolę ozdobnika, nie mówiąc już o egzemplarzu chełmińskim, który jest całkowicie nieczytelny. Trudno jednak winić o to Wydawczynię, a także Redaktora naukowego „Tekstów”. Nie oni odpowiadają za marny poziom techniczny naszej poligrafii.

Gerard Labuda

Czesław Deptuła, Galla Anonima mit genezy Polski — Studium z historiozofii i hermeneutyki symboli dziejopisarstwa średniowiecznego, Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu, Lublin 1990, ss. 411

Praca składa się z dwóch części. W pierwszej szczególnie szeroko rozbudowane są dwa wątki: a) istota mitu w ujęciu historiograficznym, w powiązaniu z mitem genezy (Wstęp, s. 7–68) oraz b) mit „archaiczny”, odziedziczony przez pisarzy średniowiecznych i tym samym wpływający na ich koncepcję przedstawiania dziejów (rozdz. I, s. 69–150). Część druga merytoryczna i analityczna składa się z sześciu rozdziałów, z których jeden przynosi rozbiór mitu dynastycznego w kronice czeskiej Kosmasa (rozdz. III, s. 173–218), natomiast pozostałe zajmują się kroniką Galla i jej echem w późniejszym dziejopisarstwie polskim (rozdz. II, s. 151–171, rozdz. IV–VII, s. 219–264–318–336–354), do czego dochodzą starannie opracowane przypisy (s. 361–409), oraz „zakończenie” (s. 355–360, 409–411).

Tak szerokie uwzględnienie kroniki Kosmasa jest uzasadnione nie tylko zbieżnością tematyczną obu kronik (mit dynastii), lecz także tradycją historiograficzną, gdyż już poprzednicy Czesława Deptuły częstokroć powoływali się na kronikę Kosmasa i argumentowali faktografią z tej kroniki zaczerpniętą. Jest więc to rozdział dobrze uzasadniony konstrukcją wykładu. We „Wstępie” jasność wykładu i wydobycie przedmiotu analizy zyskałoby, być może, na jasności, gdyby zreferowanie poglądów literatury oddzieliło się od rozważań semiotycznych i semantycznych nad samym pojęciem „mitu”. Ta uwaga nie dotyczy jednak merytorycznej części wywodu, który nadał temu podstawowemu operatorowi w przeprowadzonej analizie mocną i dobrze rozczłonkowaną treść.

Analizę tę Autor bardzo poszerzył i pogłębił wprowadzając osobny rozdział poświęcony „mitowi archaicznemu” odgrywającemu tak ważną rolę w twórczości średniowiecznych dziejopisów. Mit ten swymi korzeniami tkwił w Biblii, która była podstawowym źródłem ich natchnień. Autor w rozdziale tym pełną garścią czerpie z propozycji swoich znakomitych poprzedników, jak Borst, Pomian, Eliade, Guriewicz i inni, umiejętnie zresztą odsiewając plewy od ziarna. Może na uwypuklenie zasługiwał nurt augustyńskiego pojmowania historii, który — co prawda — akurat w kronice Galla specjalnie nie zaznacza swej obecności, ale który dla obrazu dziejopisarstwa średniowiecznego ma duże znaczenie, jak to przed laty wykazał E. Bernheim (1918).

W drugiej części, analitycznej, Autor po wypracowaniu własnej podstawy metodologicznej zastanawia się nad „mitem genezy Polski” w kronice Galla i u jego ekscerptatorów. On sam bodaj najwcześniej zaczął zajmować się tym mitem z punktu widzenia metody strukturalnej i antropologiczno-kulturalnej, ale obecnie ma już partnerów w tym przedsięwzięciu. Najważniejszymi są w tej chwili Jacek Banaszekiewicz, autor monografii „Podanie o Piaście i Popiele — Studium porównawcze nad wczesnośredniowiecznymi tradycjami dynastycznymi” (1986), oraz R. Michałowski, autor rozprawy pt. *Restauratio Poloniae* w ideologii dynastycznej Galla Anonima (1985).

Do „Podania o Popiele i Piaście” u Anonima Galla i amplifikujących go opowieściach mistrza Wincentego zwanego Kadłubkiem, później zaś Kroniki Wielkopolskiej i Jana Długosza, można przystąpić w trojaki sposób. I tak:

a) traktując przynajmniej podanie zapisane przez Galla za część rzeczywistości historycznej i stosując do niej ustalone zasady krytyki historycznej, poddawać je weryfikacji i w rezultacie poczytywać, tak lub nie, za jeden ze składników najstarszego ogniwa dziejów polskich (tak postępowała tzw. pozytywistyczna szkoła historyków),

b) nie ufając faktom i zdarzeniom, lub nie mając możliwości zweryfikowania wiarygodności tych opowieści, starać się odkryć ich genezę oralną lub literacką, i tym samym odczytywać ich przekaz, jako część rzeczywistości historycznej momentu ich powstawania, oraz wreszcie,

c) nadając podaniu cechy mitu, czyli rzeczywistości wyobrażonej celem osiągnięcia z góry założonych zadań ideologicznych, starać się odkryć ich sens w świadomości twórców tych opowiadań.

Ten ostatni kierunek rozwinął się zwłaszcza w ostatnich czasach. Nie wartościując, ani też nie oceniając rezultatów, trzeba podkreślić, iż poczyniono na tej drodze sporo godnych uwagi spostrzeżeń. Ograniczając się do dwu badaczy poprzednio wymienionych, zauważymy, iż Roman Michałowski, biorąc za punkt wyjścia legendę o „początku rodu piastowskiego” wydobyl treści pozwalające odczytać z niej „ideologię dynastyczną”, przepajającą całe dzieło Anonima Galla w kolejnych wcieleniach tej ideologii przez co znamienitszych przedstawicieli dynastii Piastów, poczynając od Siemowita aż po Bolesława III Krzywo-

ustego. W tej wizji legenda o Piaście jawi się w kronice jako zapowiedź, którą kronikarz następnie konsekwentnie i pragmatycznie egzemplifikuje swoją narracją historyczną.

Natomiast Jacek Banaszkiewicz, skupiając całą swoją uwagę na epizodzie przejścia władzy w państwie od rodu Popiela do rodu Piastów, uznał całe opowiadanie Galla za mit mający swoje źródła (za przykładem religioznawcy Georges'a Dumezila) w tradycjach „indoeuropejskiego kręgu kulturowego”, w szczególności ma ono być „odbiciem-zapisem fundamentalnych dla wspólnoty wartości społecznego urzędzenia i porządku niż relacją historyczną, wspomnieniem po najdawniejszej przeszłości grupy” (Podanie, s. 12). Według Banaszkiewicza do tej odległej spuścizny indoeuropejskiej należy zresztą nie tylko cały epizod Popiela i Piasta. Postaciami rzekomo zmitologizowanymi są według niego również trzej pierwsi Piastowicze: Siemowit, Leszek i Siemomysł.

Konstrukcji tej przeciwstawił się Czesław Deptuła, pozostając w zasadzie przy swych pierwotnych interpretacjach, obecnie jednak bardziej rozbudowanych i skonkretyzowanych. Tej konfrontacji poglądów, a równocześnie dialogowi, poświęcona jest druga część dzieła.

W rozdziale II, tworzącym „idee wyjściowe Gallowego mitu genezy Polski”, Autor poddał krytyce schemat interpretacji narzucony legendzie o Piaście przez Banaszkiewicza, zbijając systematycznie pogląd, jakoby podanie to, jak i mit o dynastii Popiela wywodził się z indoeuropejskiej tradycji o początkach państw. Krytyka ta wydaje się całkowicie przekonywująca. Czesław Deptuła wykazał, że tworzywa tego należy szukać nie w nurcie trójdzielnej konstrukcji mitów Dumezila, lecz w przekazach Biblii. Pełniejsze uzasadnienie dla tego poglądu zebrał Autor w rozdziale IV, w którym zastanawia się, czy „początek Polski” opiera się na „wzorcach pogańskich”, czy też „biblijnym”.

Porównanie podania Galla o Piaście-oraczu z analogicznym podaniem czeskim o Przemysle-oraczu (rozd. III), wykazało, że gdy mit czeski tkwi całkowicie w świecie wyobrażeń pogańskich, to „mit Piasta i Siemowita sytuuje się — u korzeni ery chrześcijańskiej” (s. 223) i że „archetypy biblijne łączą się u Anonima organicznie i bez porównania mocniej niż sugerowany substrat archaiczny (pogański) z główną myślą podania i całą wizją Początku Polski” (s. 233). Motywy te zostały przyjęte przez późniejszych dziejopisarzy średniowiecznych i jeszcze bardziej zaakceptowane (eliminując co prawda wstawki intelektualno-erudycyjne mistrza Wincentego, usiłującego powiązać dzieje starożytne kręgu śródziemnomorskiego z polskim nurtem dziejowym).

Z wywodów Banaszkiewicza Deptuła w konkluzji gotów jest uznać zasadność powiązania „imion herosów” piastowskich z dawną mitologią indoeuropejską (s. 264). Nie należy jednak zapominać, że każde imię nosi z sobą pewne pierwiastki sakralne. Imiona piastowskie tkwiły swymi źródłami w rodzimej tradycji słowiańskiej. Historycy powinni pamiętać o ostrzeżeniu Brücknera, że „przy łaďa jakiej wprawie”, za pomocą etymologii można stworzyć wiele pozorów argumentacji. Nie wydaje się zatem, aby wspomniani przez Galla „starcy”, będąc informatorami kronikarza, chcieli sięgać głębiej niż do IX/X stulecia.

Zgodzić się więc trzeba z tezą wypowiedzianą w następnym, piątym rozdziale, w którym mit Gallowy jest rozpatrywany na tle całej kroniki, iż „nie interesują Galla i nie mają dla niego znaczenia czasy przed Piastami” (s. 275).

Porównując Galla z Kosmasem, nie należy zapominać, że Gall w Polsce był cudzoziemcem, który z strzępów na pewno bogatszej tradycji oralnej był skazany na odbieranie tego, co mu akurat przekazali jego informatorzy, i że z tego tworzywa wybierał, co mu pasowało do szerszego zamierzenia autorskiego, zawartego w pojęciu *gesta ducum*, natomiast Kosmas, ziomek i krajanin ściśle związany z tradycją swego kraju, mógł z niej czerpać do woli, a tym samym swobodnie sięgać do spuścizny czasów przedchrześcijańskich. Komentując więc przekazy Galla, nie mamy możliwości wyjścia poza krąg określony jego relacjami, gdyż mimo podjętych ostatnio prób wyprowadzenia przekazów mistrza Wincentego z dodatkowych źródeł tradycji oralnej kręgu krakowskiego (Balzer, Łowmiański) nie wydaje się, aby potrafił on wyjść poza krąg tradycji przekazanej przez Galla; co jest u niego ponadto, to jest z reguły tylko uczoną amplifikacją i zmyśleniem.

Podzielamy więc metodę badawczą zastosowaną przez Czesława Deptułę, gdy systematycznie komentuje poszczególne składniki mitu, a więc „podanie o myszach” (s. 277), postrzyżyny (s. 279), goście (284), sakralizację nowej dynastii (s. 287 i n.). Całość tych obrzędów wprowadza dynastię i kraj cały w krąg ery chrześcijańskiej (s. 291), co wyróżnia je od pogańskiej introdukcji do dziejów czeskich Kosmasa, Autor, idąc tu częściowo tropami wytyczonymi przez Michałowskiego, łączy jednak własną koleiną poprzez dzieje dynastii od Siemowita do Bolesława Krzywoustego, nadając tym dziejom polskim polor *historiae sacrae* (s. 308). W samej kronice spletają się z sobą dwa porządki: naturalny i nadnaturalny, pierwszy jest nastawiony na realizację celów doczesnych, drugi wiecznych (s. 307). „Zacność” Piastów, jako panujących wpływa bezpośrednio z tego drugiego porządku, którego zapowiedź mieści się już w micie genezy rodu i jego wywyższenia do roli panujących.

„Drugi początek Polski”, który jest przedmiotem rozważań rozdziału VI, rozpoczyna się od momentu chrztu. Realizuje się on najpełniej w osobach Mieszka I i Bolesława Chrobrego (s. 319 i n.), a jego „restaurację” — panowanie Kazimierza Odnowiciela (s. 341), jako etap trzeci przyjsie na świat Bolesława Krzywoustego i jego działania (s. 342), natomiast „proces zstępujący” zbrodnia Bolesława Śmiałego, którą jednak w tej postaci ukazali dopiero następcy Galla w zawodzie dziejopisarzkim; jednak i z tej zbrodni wyrasta program odrodzenia, wiążący się z osobą św. Stanisława.

W konkluzji swoich wywodów Autor podkreśla, iż skupienie się kronikarza na dziejach dynastii pozwoliło mu ukazać dzieje Polski w „ruchu wstępującym”, a sama „wizja kronikarstwa tkwiła — w nurcie biblijnej wykładni dziejów zmierzającej do ogarnięcia całości losów kraju i ludu oraz pełnego ich włączenia w historię powszechną” (s. 355). Z pewnymi modyfikacjami obraz ten został przejęty i rozwinięty przez całe dziejopisarstwo polskiego średniowiecza, do Jana Długosza włącznie.

Śledząc wywody Autora cały czas musimy zdawać sobie sprawę, że poruszamy się w dziedzinie historiozofii i ideologii. Wywody te pozwalają lepiej zrozumieć wartość i wiarygodność faktów mieszczących się w „porządku naturalnym” samej historiografii. Ten nurt rozpoznania i interpretowania spuścizny dziejopisarzkiej, dość zresztą ubogiej w porównaniu z twórczością historiograficzną krajów romańskich i germańskich, musi być w większym niż dotąd stopniu uświadamiany w postępowaniu badawczym. I na tym też polega główne osiągnięcie badawcze omawianej tutaj pracy.

Drugie, ale niemniej ważne jej osiągnięcie polega na krytycznym rozpatrywaniu i ustosunkowaniu się do poglądów na powyższy temat już wypowiedzianych w literaturze. Wprawdzie skala ocen i nośność poszczególnych tez i wniosków może być, i z pewnością będzie podważana i ponownie rozpatrywana, to jednak w rzeczach zasadniczych, polegających na wyprowadzeniu i mitu genezy i sakralizacji procesu historycznego w kronice Galla z światopoglądu biblijnego zarówno Galla, jak i jego informatorów, tezy te i wnioski mają szansę ostania się przed krytyką.

Gerard Labuda

Wojciech Grzelecki, Szkoły-kolonie Uniwersytetu Krakowskiego 1588–1773. Problematyka kształcenia i wychowania. Polska Akademia Nauk, Instytut Historii Nauki, Oświaty i Techniki, Zakład Dziejów Oświaty. Monografie z dziejów oświaty, tom XXXI, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1986, ss. 166

Wiek XVI był w dziejach polskiej oświaty stuleciem ważnym, jeżeli nie przełomowym. Obok początków polskiej teorii pedagogicznej przypada na te czasy wspaniały rozwój szkolnictwa. Najpopularniejszym ówczasie był typ szkoły humanistycznej oparty na nauce łaciny i retoryki, opracowany przez Jana Sturma, a następnie przejęty przez różnowierców, jak i katolików.

Ciekawym zjawiskiem wśród licznych szkół tego typu były skupione wokół Akademii Krakowskiej, powiązane z nią programowo i organizacyjnie, szkoły-kolonie akademickie, których początki wiążą się ze schyłkiem XVI stulecia. Pierwsza z tych szkół powstała w 1588 r., a było nią późniejsze tzw. Kolegium Nowodworskiego. Wywodziły się one ze zreformowanych szkół prywatnych, objętych opieką przez Akademię Krakowską i były przejawem walki uniwersytetu o utrzymanie jego pozycji oraz podniesienie popularności w społeczeństwie szlacheckim, w okresie, kiedy konkurencja na polu oświaty była dość liczna i silna. Obok szkół różnowierczych, przede wszystkim kolegia jezuickie stanowiły dla Akademii swoiste zagrożenie.

Szkolnictwo to było już przedmiotem dociekań kilku badaczy, by wymienić Henryka Barycza, Leszka Hajdukiewicza, czy Karolinę Targosz. Praca Wojciecha Grzeleckiego jest więc kolejnym etapem na tej drodze badawczej.

Rozprawa składa się ze wstępu oraz pięciu rozdziałów. Rozdział I przedstawia sytuację oświatową w Polsce XVI i XVII w. i na tym tle rysuje początki i rozwój szkolnictwa związanego z Akademią Krakowską. Autor daje krótką charakterystykę szkół renesansowych, zarysowując ich podstawowe i najbardziej charakterystyczne cechy, takie jak „szlachectwo rozumu i cnoty”, wychowanie religijne, formalno-językowy kierunek kształcenia programów. Następnie bardzo pobieżnie przedstawia sytuację społeczno-polityczną Polski i początki polskiego szkolnictwa renesansowego. Wprawdzie Autor zastrzega już w tytule rozdziału, że charakterystyka staropolskiego szkolnictwa ograniczona zostanie do szkół katolickich, a więc jezuickich i pijarskich, niemniej odczuwa się, nie tylko zresztą w tym miejscu, brak szerszej refleksji nad działalnością szkół różnowierczych. Przygodne wzmianki o innowiercach nie wystarczają i sprawiają, że charakterystyka polskiego szkolnictwa tego okresu staje się niepełna. Nie ustrzegł się Autor pewnych nieścisłości i chyba zbyt daleko idących generalizacji. Pisząc na przykład, że „szkoły nie przygotowywały do żadnego zawodu o charakterze praktycznym” (s. 17), nie bierze pod uwagę, że tak było w większości szkół humanistycznych, chyba, że uznamy, iż kształciły one zawodowych mówców sejmikowych. Jednakże w gdańskim Gimnazjum Akademickim — obok dyscyplin humanistycznych, będących podstawą programu kształcenia — wprowadzono też elementy kształcenia zawodowego, a w każdym razie przedmioty związane z problematyką morską, będące zatem w jakimś sensie przygotowaniem wychowanków do przyszłych zajęć (por. prace L. Mokrzeckiego i K. Kubika). Nie było to oczywiście zjawisko powszechne, jednak należy o nim pamiętać.

W innym miejscu, pisząc o szkolnictwie jezuitów wspominał Autor o Akademii Jezuickiej w Wilnie, podając jako jej początek rok 1578. Trzeba by uzupełnić, że wystawienie formalnego dyplomu przez króla miało miejsce 1 IV 1579 r. i że był to właściwy dyplom erekcyjny Akademii ze strony króla polskiego, zaś 30 X tego roku papież Grzegorz XIII wystawił bullę podnoszącą kolegium wileńskie do rangi uniwersytetu (por. pracę L. Piechnika).

Rozdział II poświęcony jest ludziom związanym ze szkołami-koloniami akademickimi: fundatorom, organizatorom, nauczycielom, od których zależał poziom nauczania, oraz wybitniejszym uczniom. Wśród fundatorów, a jednocześnie organizatorów szkół-kolonii akademickich wyróżnia Autor profesorów Akademii Krakowskiej (m. in. Stanisław Pík Zawadzki, Jan Brożek), duchowieństwo, magnaterię (Krzysztof i Łukasz Opalińscy, Józef Myszkowski) oraz szlachtę (począwszy od najwybitniejszego fundatora — Bartłomieja Nowodworskiego). Absolwenci szkół-kolonii często stawali się ich dobroczyńcami, wyrabiano bowiem w nich m. in. przywiązanie do Akademii Krakowskiej i szkół z nią związanych (przykładem są bracia Opalińscy — uczniowie Akademii Lubrańskiego). Nauczyciele, podobnie jak większość staropolskich pedagogów, wywodzili się ze stanu plebejskiego, głównie z mieszczaństwa. Byli często absolwentami Akademii Krakowskiej, a praca w koloniach szkolnych bywała dla nich drogą do działalności naukowej w Akademii.

Wreszcie ostatnia grupa ludzi związanych z tym typem szkolnictwa, to wychowankowie — zróżnicowani pod względem pochodzenia społecznego i narodowościowego. Do szkół-kolonii przyjmowano każdego ucznia, bez względu na urodzenie. W większości przeważała młodzież plebejska: mieszczenie i chłopci, ale szlachta i magnateria dostarczała najchętniej widzianych uczniów, nadających życiu szkoły właściwy ton. Dzięki wielu dostrzeganym ówczasie i podkreślonym walorom (wykształceni nauczyciele, patriotyczna atmosfera) szkoły te przyciągały młodzież z wielu znanych rodów magnackich i szlacheckich. Wymieniając ich wychowanków, którzy potem sprawowali odpowiedzialne funkcje w państwie, nie wspomina Autor braci Marka i Jana Sobieskich, a pisząc o nich w innym miejscu, omawia tylko ich prace uczniowskie.